

## **Filozofia polityki na wojnie. Rozmowa z Agnieszką Nogal**

Możemy postrzegać tę wojnę w bardzo wielu odsłonach, ale sądzę, że pierwszym i bardzo znaczącym jej wymiarem był właśnie atak na WTC. Kolejną obserwujemy w tej chwili w postaci porażki, jaką odniosła zachodnia liberalna demokracja w starciu z ostrą, tożsamościową polityką nie do końca określonego podmiotu – mówi prof. Agnieszka Nogal w rozmowie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Dzieje hegemonia. Między WTC a Afganistanem”.

**Hanna Nowak, Antoni Pluta (Teologia Polityczna): O wydarzeniach w Afganistanie dwie strony konfliktu mówią w bardzo odległych językach. Amerykanie opisują je jako misję, Afgańczycy – okupację. Co mówi nam to bolesne doświadczenie prawdy, iż „granice naszego języka są granicami naszego świata” w kontekście filozofii polityki?**

**Prof. Agnieszka Nogal (Wydział Filozofii UW):** Przekazy są adresowane do różnych odbiorców i chyba nikt nie zakłada istnienia ich wspólnej grupy. Nie ma konieczności zespajania tego języka dlatego, że Amerykanie mówią do swoich obywateli, a Afgańczycy do swoich. W momencie, kiedy nakładamy te języki, nie mogę uwolnić się od pierwszego skojarzenia z filozofią Carla Schmitta. Widzimy wrogość na najbardziej elementarnym poziomie. Obie strony definiują się właśnie poprzez wrogość i stąd nie ma chyba żadnej wspólnej płaszczyzny, gdyż

to właśnie komunikacja zakłada istnienie języka. Tutaj zabrakło przestrzeni komunikacji, stąd też nie dziwi niedotrzymywanie umów, jak to miało miejsce ze strony Afgańczyków.

Natomiast jeżeli patrzymy na wycofanie się Amerykanów z Afganistanu z perspektywy geopolitycznej, to nasuwa się wniosek wskazujący na pewną implozję. Tak jak Związek Radziecki nie upadł wskutek rywalizacji, chociaż oczywiście w wymiarze militarnym i ekonomicznym konkurencja była bardzo istotna, ale rozpadł się niejako od środka na skutek własnej słabości ekonomicznej, tak i Stany Zjednoczone utraciły zdolność budowania imperialnego ładu. Projekt ponadnarodowego imperium okazał się nie do uniesienia także dla nich.

**W tym roku mija 20 lat od zamachów z 11 września 2001 roku. Każda rocznica wydarzeń jest próbom przepracowania tej traumy. Czy możemy powiedzieć, że 11 września stał się wydarzeniem formacyjnym dla amerykańskiego społeczeństwa a może i globalnej społeczności?**

Tak, niewątpliwie był to punkt zwrotny. Są w naszym życiu takie wydarzenia, co do których potrafimy odtworzyć dokładne okoliczności, miejsce i czas, w których o nich usłyszeliśmy. Tak jest w zamachem na WTC. Dlaczego? Dlatego, że przekroczył ówczesną wyobraźnię. W sferze tego, co wydawało się wówczas możliwe, podobne zamachy nie mogły mieć miejsca. Pokazuje to zresztą słabość wszelkiego rodzaju teorii politycznych, które budują pewne przewidywania w oparciu o to, co wcześniej miało miejsce, ekstrapolując dotychczasowe doświadczenie i przewidując, jakie mogą być kolejne elementy pewnych

procesów politycznych. Tutaj natomiast nastąpiło coś, czego nikt się nie spodziewał, co wszyscy, włącznie z teoretykami polityki, uważali za niemożliwe.

Sądzę, że zaszła zmiana w horyzoncie politycznej wyobraźni także na poziomie mikro. Doszło do ataku na osoby, które czuły się bezpieczne, przebywały w pracy, prowadziły interesy, jak co dzień. Działo się to na oczach całego świata, co zresztą stanowiło element zamysłu zamachowców. Wydaje się jednak, że ważniejszy był inny element. I tutaj znowu wróć do Carla Schmitta, gdyż dzisiejsza rozmowa cały czas krąży wokół kategorii, którymi posługiwał się ten kontrowersyjny myśliciel. W *Nomosie ziemi* Schmitt zwracał uwagę na technikę wojskową, jako coś, co ma wpływ na geopolityczny ład. Powojenny ład został określony poprzez możliwość zastosowania broni atomowej, co wpłynęło na dwubiegunowy kształt tego świata, ale atak na World Trade Center, którego Schmitt nie mógł przecież przewidzieć, pokazał nowy rodzaj broni. I to takiej broni, przeciwko której nie jesteśmy się w stanie zabezpieczyć. Tą bronią jest człowiek. Stał się on jednocześnie uczestnikiem walki i samą bronią.

W świecie polityki zauważamy zachodzące zmiany dopiero po czasie. Atak na WTC był momentem, kiedy dostrzegliśmy znaczenie tożsamości. Zamachowcy dokonali ataku używając jako broni samych siebie. Myślę, że można zbudować pewnego rodzaju kontinuum pomiędzy atakiem na WTC, a Afganistanem chociażby w ten sposób, że Stany Zjednoczone zaangażowały się w wojnę w Afganistanie właśnie po ataku na WTC uzasadniając to koniecznością rozbicia Al.-kaidy, która miała tam mieć swoją siedzibę. Misja amerykańska nie odniosła swojego skutku. Al-kaida została wprawdzie rozbita, ale nie sprowadziło to pokoju i bezpieczeństwa w tamte rejony.

## **A jak ta kwestia wygląda z punktu widzenia filozofii polityki?**

Od strony filozofii polityki możemy postrzegać tę sprawę, jako próbę walki z polityką tożsamości, która nie odniosła efektu. Elementy tożsamościowe zwyciężyły. Teraz nie możemy odtworzyć, w jakim zakresie służby amerykańskie miały świadomość słabości rządu afgańskiego. Po fakcie widzimy, że był on pozbawiony oparcia we własnym społeczeństwie. Jego przywódcy uciekli natychmiast po wycofaniu się Amerykanów. Znowu polityka tożsamości, a właściwie wojna, której celem jest tożsamość, odniosła sukces. Jest to świat, w którym jeszcze nie potrafimy się poruszać. Myślimy o rzeczywistości międzynarodowej w kategoriach prawa międzynarodowego, wojny sprawiedliwej, która to – zwłaszcza w kulturze zachodniej – została najpełniej sformułowana przez Świętego Tomasza z Akwinu. Znalazła jednak swój wyraz w prawie międzynarodowym, które do tej pory nas obowiązuje – w prawie, zgodnie z którym nie wolno atakować ludności cywilnej i zgodnie z którym rozróżnia się strony zaangażowanych w walkę, czyli żołnierzy i cywilów znajdujących się pod ochroną. To wszystko podczas wojny, której stawką jest tożsamość, przestaje działać.

Możemy postrzegać tę wojnę w bardzo wielu odsłonach, ale sądzę, że pierwszym i bardzo znaczącym jej wymiarem był właśnie atak na WTC. Kolejną obserwujemy w tej chwili w postaci porażki, jaką odniosła zachodnia liberalna demokracja w starciu z ostrą, tożsamościową polityką nie do końca określonego podmiotu. My nazywamy go Talibami, ale tak naprawdę nie wiemy, jaki organizm państwowy powstanie. Nie wiemy nawet do końca, o kim mówimy.

**Joe Biden deklaruje zmianę amerykańskiej polityki w kwestii interwencji na bliskim wschodzie. Czy jesteśmy świadkami trwałej zmiany amerykańskiej polityki w kwestii dotychczasowej strategii interwencji militarnych? Czy należy obecną sytuację odczytywać jako porażkę amerykańskiej ideologii politycznej?**

Niewątpliwie tak. Mieliśmy przecież wielu teoretyków czy filozofów polityki, którzy próbowali budować takie konstrukcje, gdzie za globalizacją w wymiarze ekonomicznym miała podążać globalizacja w wymiarze politycznym. Dość łagodną wersję tego projektu sformułował Jürgen Habermas mówiąc o tym, że będziemy powoli odchodzili od polityki prowadzonej na poziomie państwowym w stronę bardziej uniwersalnej czy uniwersalistycznej, opartej na prawach człowieka. Miała to być polityka prowadzona na poziomie ponadnarodowym. W przypadku Europy to miała być Unia Europejska, ale Habermas twierdził, że także inne części świata będą przechodziły na wyższy poziom organizacji politycznej.

Także wokół książki najbardziej znanego dwudziestowiecznego filozofa polityki Johna Rawlsa rozwinęła się dyskusja, z której wnioski sięgały nawet dalej. Grupa autorów proponowała przeniesienie zabiegu, który Rawls zastosował do społeczeństwa amerykańskiego, na wyższy poziom. Chodziło o przeniesienie – nie tylko władzy – ale także ekonomicznej redystrybucji na poziom międzynarodowy, czyli powstanie globalnej instytucji, która byłaby pewnie czymś pokroju ONZ, ale o dużo szerszych kompetencjach. Niektórzy mówili nawet o światowym rządzie.

Teraz widzimy, że projekt polityki kosmopolitycznej, która zakładałaby, że jednostką polityczną jest cały glob, z jedną władzą, jednym systemem – w tym wypadku liberalną demokracją – okazał się nietrwały. Rozpadł się na naszych oczach. Myślę, że pierwszym symptomem jego nierealizowalności był atak na WTC. Od tego czasu widzimy poszerzające się zakresy autonomii rozmaitych form politycznych, także pozapaństwowych. Możemy wyróżnić dwa poziomy: poziom realnej polityki oraz politycznej wyobraźni. Z perspektywy realnej polityki *pax americana* obejmuje coraz mniejsze terytoria, z perspektywy wyobraźni politycznej traci atrakcyjność. Gdybym miała odpowiedzieć na pytanie, czy ten projekt okazał się dysfunkcyjny, to na obu płaszczyznach – tak.

**Od początku 2020 roku z powodu światowej pandemii problem terroryzmu nie był tak szeroko obecny w mediach jak miało to miejsce wcześniej. Nie był to też wiodący temat amerykańskiej kampanii prezydenckiej. Ta została zdominowana przez kryzys wywołany pandemią Covid-19, oraz wydarzenia protestów po śmierci George'a Floyda. Czy stopniowe przejmowanie władzy w Afganistanie przez talibów i wycofanie się z tego kraju wojsk NATO zwiastuje powrót terroryzmu jako kluczowego problemu dla globalnego społeczeństwa?**

Myślę, że z pełnym przekonaniem o terroryzmie można mówić wtedy, kiedy te ataki realnie mają miejsce, na przykład na terenie Stanów Zjednoczonych. Nie mieliśmy ostatnio do czynienia z tego typu wydarzeniami, więc chciałoby się powiedzieć – zobaczymy. Trzeba pamiętać, że zaangażowanie Stanów Zjednoczonych poza granicami jest coraz mniejsze. Jednocześnie, wokół redukcji tego

interwencjonizmu panuje zgoda polityczna. Decyzję o wycofaniu wojsk z Afganistanu podjął poprzedni prezydent i kontynuował Joe Biden, więc mimo zmiany władzy z partii republikańskiej na demokratów, mieliśmy w tym przypadku do czynienia z pewnego rodzaju ciągłością.

Patrząc z takiej perspektywy, nie sędzę, aby ten temat powrócił jako wiodący. Sytuacja wyglądałaby inaczej gdybyśmy mieli do czynienia z przypadkiem podobnym do WTC na terenie Stanów Zjednoczonych, czyli zagrożeniem bezpieczeństwa samych Amerykanów. Wtedy prawdopodobnie stałby się to ponownie temat numer jeden. Nie możemy jednak cofnąć się do okresu sprzed terroryzmu. Możliwość zamachu na trwale wpisała się w naszą rzeczywistość polityczną. Jeżeli tożsamość stała się głównym ośrodkiem, wokół którego koncentrują się konflikty polityczne, to najprawdopodobniej będziemy mieli do czynienia z różnymi zjawiskami i atakami terrorystycznymi. Nie tylko w Stanach, ale także w Europie.



Ministerstwo  
**Kultury**  
Dziedzictwa  
Narodowego  
**i Sportu.**



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

